



# OPATÓWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

9/25.

WRZESIEŃ

1992

## Od Sarajewa do Sarajewa.



Stolica Bośni i Hercegowiny - Sarajewo jest miastem, o którym już drugi raz jest głośno na całym świecie.

28 czerwca 1914 roku, właśnie w Sarajewie, zamach na austro-węgierskiego następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda był iskrą, która wywołała pożar I Wojny Światowej. W wojennych zmaganiach wzięły udział 33 państwa (zamieszkałe przez 1,5 mld. ludzi), pod bronią powołano 70 milionów żołnierzy. Kosztowała 10 milionów istnień ludzkich i trudny do oszacowania ogromniszczeń materialnych. Ludzkiego cierpienia, niestety nie da się do końca opisać.

Od wydarzeń tamtych lat dzieli nas blisko 80 lat. "Po drodze" był jeszcze polski wrzesień i II Wojna Światowa. 6 lat konfliktu, w który zaangażowanych było 61 państw (1,7 mld. ludzi), 110 milionów żołnierzy, konfliktu, który pochłonął 55 milionów ofiar i spowodował straty materialne czterokrotnie większe od poniesionych w I Wojnie Światowej.

Upływający czas oddala nas od tamtych wydarzeń, powszednią rocznicową tematyką, ubywa ostatnich świadków tamtych okropności. Kto ma jednak oczy otwarte szeroko, ten nie może nie dostrzec wspólnego mianownika tego, co już było i tego czego teraz jesteśmy świadkami, w nie tak przecież odległym, tym samym Sarajewie.

Bledną okrucieństwa średniowiecznych barbarzyńców w zestawieniu z tym co dzieje się w byłej Jugosławii. Niemal za ścianą europejskiego domu rozpała się zarzewie wojny, która już dawno wymknęła się spod kontroli jej inicjatorów. Ta wojna już dawno przestała być "ich" wojną, ona dotyczy całej społeczności świata, która jak dotąd zdaje się być bezsilna.

Były premier Rzeczypospolitej z mandatu Komisji Praw Człowieka ONZ, wizytował tereny bałkańskiego tygla. Zapytany jak widzi te wydarzenia przez pryzmat polskich doświadczeń, Tadeusz Mazowiecki powiedział: "Chciałbym przekazać moim rodakom przesłanie - spójrzcie do czego prowadzi uleganie nienawiści w polityce". W tym jednym zdaniu polskiego intelektualisty są zawarte wszystkie odpowiedzi na dręczące ludzkość pytania i każdy komentarz byłby tu zbyteczny.

Romuald Rogoziński

## Życie Opatówka w latach 1910-1920

Józef Piliński cd.

A jak spędzali czas dzieci i dorastająca młodzież? Miejscem wszystkich zabaw były przede wszystkim Rynek, ulice i podwórza. Tutaj od wczesnej wiosny do późnej jesieni bawiły się dziewczęta w "klasy", a chłopcy grali w guziki (zastępowano je też drobnymi monetami: kopiejkami i fenigami), w "kiploka" - zbijano kupki drobnych monet, w wokratora (piłka chwyтана z dołka na określone hasło i rzut w jednego z graczy).

Stosowano różne gry śpiewno-zabawowe typu: "javor, jaworowi ludzie" oraz najrozmaitsze gonitwy poprzedzane wypowiedzeniem sakramentalnych słów dla wyeliminowania kolejności gry, w rodzaju: "entliczki, pentliczki, malowane stoliczki itd., czy: "entele, pentele... i wiele, wiele innych rymowanych powiedzonek. Terenem gonitw i poszukiwań współtowarzyszy było prawie całe miasto, a nieraz także pustą halę fabryczną, gdzie można się było dobrze ukryć. Koronną grą chłopców był palant. Uprawiano go tylko na Rynku (strona południowa), bądź na pastwisku. Zręczność w podbijaniu piłki i szybkość biegu decydowały o powodzeniu gry.

W szkole młodzież miała tylko namiastkę gimnastyki. Stosowano jedynie i to bardzo rzadko jakieś karykaturalne ćwiczenia na ławkach. Za to na pauczach, jakby w rekompensatę za lekceważenie ćwiczeń fizycznych przez nauczycieli, młodzież wyżywała się w przeróżnych samorodnych grach, a już szczególnie w tzw. "barach" (sposobność i szybkość biegów decydowały o wyeliminowaniu przeciwnika z gry).

W czasie pierwszej wojny światowej w szkole Plótkiego, zaczęto uprawiać tzw. pochody, najczęściej w lesie lub na wadołach. Później ta zabawa stała się dominującą grą w harcerstwie. Warto też wspomnieć, iż w lecie 1915 r. młodzież opatowska (dziesięcio- i piętnastolatki) stworzyła "trzy armie wojskowe". Dzieciaki z Rynku, Kościelnej i Starokaliskiej - to armia rosyjska, Zawodzie - to austriacka, a z Wójtowskiej - to niemiecka. Między tymi grupami dochodziło do poważnych walk, na kije, szable zrobione ze starych obręczy od beczek, a nawet na kamienie. Nie przeszkadzało to by po skończonych walkach, wszystkie niby zwaśnione strony żyły ze sobą jak najserdeczniej. Te walki trwały tylko jeden sezon i były one niewątpliwie prymitywnym odbiciem toczonej wojny.

Koniec wojny - to początek nauki jazdy na rowerach. Wprawdzie tych rowerów w Opatówku było bardzo mało, chyba kilka, ale największą przyjemnością było osiągnąć choć na krótko rower, najczęściej od ojca czy starszych braci, aby móc się nauczyć jazdy.

W noc świętojańską dziewczęta zabawiały się rzucając na staw wianków z zapalonymi świeczkami. Gdziekolwiek można było zobaczyć z dala wokół Opatówka pałace się ogniska czy pochodnie, ale zyczący ten niestety stopniowo zanikał.

W lecie młodzież wiele czasu spędzała nad wodą. W dni ciepłe wyżywano się w kąpielach w rzece na tzw. zakrętach w odpowiednio wiekowo dobranym towarzystwie. Dobrzy pływacy i skoczki uprawiali sztuki pływackie w "upuście" przy moście. Dziewczęta natomiast kąpały się w rzece poza mostem, naprzeciw kościoła, używając do okrycia ciała fartuchów (zwykłych domowych fartuchów). Chłopakom żadne kostiumy nie były potrzebne.

Jesienią, a właściwie wkrótce po żniwach ulubioną zabawą chłopców było puszczanie latawców, które nazywaliśmy "traktami". Zrobione były z cienkich listewek oklejonych papierem, z długimi kolorowymi ogonami z papieru, umocowane na długim, możliwie najcieńszym sznurku tzw. szpagacie. Satysfakcją tych, nazwijmy popisów czy zawodów, było osiągnięcie możliwie jak największego pułapu, a zależało to od powierzchni latawca, długości sznurka, wiatru i umiejętności zawodnika.

W owych czasach loty tych traktów nie miały przeszkód w postaci przewodów elektrycznych czy telefonicznych.

We wrześniu ożywiało się życie na polach. Młodzież od "pasionki" i ta od latawców i wreszcie przygodna, paliła ogniska ("gorajki") z suchych traw, chwastów i tzw. łętów, a w nich wypiekano wspaniałe ziemniaki. Gonitwom i zabawom nie było końca.

cdn.

## Wiersze z szuflady



### Ogrody

Na pachnące ogrody wychodzę  
Gdzie mieszkają kwietne panny,  
Gdzie mieszkają zapachy kuszące.  
Dzieci, poczekajcie na mnie,  
Pobiegajcie na pobliskiej łące.

Wy dzieci i ja będę dzieckiem  
Choć na moment w tym niezwykłym ogrodzie,  
Choć raz w czary uwierzę w chłodzie  
Dziwnyc roślin i niezwykłych kwiatów.

Ten Czarodziej, co kwiaty posadził,  
Też kwiat zasadził w mym umyśle.  
Kwiat dumny i dzwiny zarazem,  
Wyrwać sama już go nie potrafię.

Czy to kwiat, czy to jakieś zielsko,  
Ty młodzieńcze nie podchodź blisko.  
Dzieci moje biegają po łące,  
A ten kwiat cię pnączami oplączy.

### PTAKI

Krażą nade mną ptaki,  
Patrzę na nie z zamysłem.  
Skrzydła dostają u ramion,  
Tęsknię do chmurnej przestrzeni,  
Jak Odys do swej Itaki.  
Lecz coś mnie trzyma na ziemi.  
Może to dziecka dłonie,  
Może to matki spojrzenie.  
Ach, zakryć te oczy niewdzięczne,  
Niech wszystko w niepamięci utonie  
Chcę odejść od was, odpocząć.  
Chcę wejść w niebieskie odmęty,  
Pozrywać pęta i więzy.

Znów rankiem otwieram swe okno.  
Patrzę na ptaki, z tęsknotą.

## Bóg jest ...

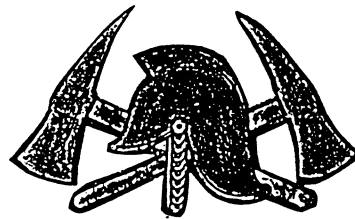
Bóg jest obrońcą mojego istnienia  
W dotkliwym smutku szepczę Jego Imię  
Bo ja przegrywam w boju o nadzieję  
Z żalną nędzą jaką jest me życie.

Strach, beznadzieja - wszak znacie te rzeczy  
I potykacie się z nimi na codzień  
Lecz we mnie owa martwota nie kona  
Nawet w miłosnym uścisku gdzieś skrzeczy

I jeszcze sny - te koszarne wizje  
Moce złośliwe spowijają miasto  
I kiedy z lękiem budzę się nad ranem  
Imię Chrystusa wymawiam. To wszystko.

"Opatowianka"

## Żywiół i ludzie



O największym pożarze lasów w Europie, w Kuźni Raciborskiej, informowała przez kilkanaście minionych dni zarówno telewizja i radio jak również prasa centralna i regionalna. Fakt ten odnotowały także "Ziemia Kaliska" oraz lokalne "Wiadomości Gminne".

Zainteresowanie społeczeństwa tym co działo się na południu Polski na przełomie sierpnia i września było i jest zupełnie zrozumiałe.

Trudno jest dzisiaj ocenić rozmiary strat i ostateczne skutki tej klęski. Ogromna degradacja środowiska naturalnego, i to na znacznej powierzchni, nie może nie nasuwać obaw o przyszłe losy tego regionu, w tym o skutki dla społeczeństwa Śląska w szczególności.

Do walki z groźnym żywiołem zaangażowano ogromne ilości ludzi, sprzętu i środków.

Wśród straży biorących udział w tej akcji znalazła się także straż z naszej gminy - znana ze swej gotowości, sprawności i bojowości - OSP z Tłokini Wielkiej. Jej członkowie, bohaterowie wydarzenia to: Remigiusz Kober, Tomasz Dębowy, Janusz Dębowy, Maciej Nowak, Maciej Macke, Jan Tarnowski i Marek Mikołajczyk.

Na spotkaniu Zarządu OSP z udziałem prezesów, panów: Jana Dębowego oraz Józefa Suchorskiego, uczestnik tych wydarzeń - Remigiusz Kober stwierdził jednoznacznie - "to co widziałem i przeżyłem przez te kilka dni, nie da się ująć w kilku zdaniach, było to po prostu okropne".

Pożaru lasów w okolicach Kuźni Raciborskiej, nie tylko ze względu na jego zasięg, nie da się porównać, jak twierdzi nasz rozmówca, z innymi tego typu pożarami, choćby tymi, które szalały na granicy województw kaliskiego i konińskiego w czerwcu br., a w których gaszeniu straż z Tłokini Wielkiej brała również udział.

W okolicy Kuźni Raciborskiej na wysiłek i walkę z żywiołem nakładały się: zmaganie z dojazdem w nieznanym, innym terenie leśnym, z organizacją dowozu wody, organizacją wyżywienia, zabezpieczeniem mienia i sprzętu.

Wspomnienia jednego z bezpośrednich uczestników wydarzeń pod Raciborzem mimo, że przechodzą do historii mają ogromną wymowę. Żywiół pochłonął bowiem także ofiary ludzkie.

Strażakom z Tłokini Wielkiej za ich postawę i ofiarność składamy gorące słowa podziękowania. Zasługują oni także na wyróżnienie i godni są naśladowania.

Oby sytuacji takich jak pod Raciborzem, zmuszających ludzi do koniecznych i bardzo niebezpiecznych działań było jak najmniej, co w dużej mierze zależy jednak także od samych ludzi.

Stanisław Kus

# Aktualności Z kroniki TPO

Upały nie ustępują. W wakacyjnym wydaniu "Opatowianina" pisząc o trapiącej kraj suszy i jej konsekwencjach, trudno było przypuszczać, że potrafi ona aż do następnego, już wrześniowego wydania czasopiśma.

W końcu sierpnia temperatury w dzień sięgały 34-37 stopni C, a i noc nie przynosiła ulgi, o północy termometry wskazywały powyżej 25 stopni C.

Na szczęście rejon Opatówka omijają (poza incydentami) dręczące cały kraj pożary lasów, niosąc dotkliwe straty w drzewostanie. Cała przyroda jest przywalona brzemieniem skutków suszy. Jedyna nadzieja w tym, że jest to odosobniony wybrzyk natury i następne lata będą już typowe dla naszego klimatu.



Przyciśnięta do "ekonomicznego muru" WSK w Świdniku w pogoni za dodatkowymi źródłami dochodów, zorganizowała 28 sierpnia loty krajobrazowe helikopterem nad Opatówkiem.

Przedsięwzięcie obliczone na 1 dzień znalazło tylu amatorów, że przedłużono loty na dzień następny. Za jedyne 80 tys. złotych można było przez 7 minut podziwiać z lotu ptaka piękno Opatówka i jego najbliższej okolicy.

Latały ponoć całe rodziny, a jednym z najmłodszych pasażerów był 3 letni Adaś Krzywda z ul. Piaskowej. "Latała" również (oczywiście z operatorem) kamera, która rejestrowała materiał dla wideołuki TPO.

Swoją drogą, jest chyba niezły interes do zrobienia. Może ktoś prywatnie kupi helikopter i podniebne loty będą czymś tak powszednim jak jazda autobusem podmiejskim do Kalisza.



Kolejną atrakcją, są pierwsze w Opatówku światła drogowe na przejściu dla pieszych, położonym naprzeciwko szkoły podstawowej.

Wykonane w rekordowym czasie prace modernizacyjne tego odcinka drogi (oprócz świateł, odwodnienie i nowa nawierzchnia przy przystanku PKS) mają na celu poprawienie bezpieczeństwa pieszych, szczególnie dzieci.

Wjazd od strony Kalisza, mimo oznakowanego ograniczenia szybkości do 50 km/h, ze względu na konfigurację drogi zachęcał do szybkiej jazdy, co powodowało nagminne łamanie ograniczenia szybkości.

Na tym odcinku miały miejsce liczne wypadki drogowe, były również ofiary śmiertelne.

Mamy nadzieję, że wydane na modernizację pieniądze zaowocują zwiększeniem bezpieczeństwa, a środowiska potrafi z tych nowoczesnych urządzeń korzystać.



Już po pierwszym dzwonku. Szkoły, jak co roku, wypełniły się gwarem rozbawionej jeszcze wakacjami młodzieży. Na inauguracji roku szkolnego 1992/93 w Zespole Szkół Rolniczych, grono pedagogiczne i młodzież gościli p. E. Małecki - wojewoda kaliski i p. J. Bartczak - dyrektora Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego.



W dniu 13 sierpnia br. w Opatówku gościł cyrk objazdowy. Występy spotkały się z dużym zainteresowaniem ze strony mieszkańców.

Kilka dni później przedsiębiorca z Czech zaprezentował ZOO-PARK, gdzie bez pośrednictwa szklanego ekranu, nie tylko dzieci mogły zobaczyć wiele okazów egzotycznej fauny.

Frekwencja wskazała, że jest duże zapotrzebowanie na takie imprezy.



Z udziałem władz samorządowych, 8 września br. odbyły się gminne dożynki w Chałmcach.



9 września br. w opatowskim Muzeum Historii Przemysłu odbyło się kolegium dyrektorów placówek upowszechniania kultury, w którym m.in. uczestniczył p. E. Małecki - wojewoda kaliski.

R. Rogoziński

Dzięki uprzejmości Pani Ewy Andrzejewskiej otrzymaliśmy spis zabytków architektury i budownictwa gminy Opatówek. Dokument ten został sporządzony przez Państwową Służbę Ochrony Zabytków w Kaliszu w 1992 r. na podstawie badań przeprowadzonych na początku lat osiemdziesiątych i istnieje potrzeba jego uaktualnienia. Państwowa Służba Ochrony Zabytków w Kaliszu chętnie podejmie tym celu współpracę z TPO.

Za niewątpliwą atrakcję uznał ogół opatowskiej społeczności występ cyrku, możliwość lotu helikopterem i odwiedzin w objazdowym ZOOPARKU. Kto tego nie widział ten ma jeszcze szansę zobaczenia tych "cudów" na kolejnym filmie, który aktualnie nakręca Pan Roman Wardęcki. Projekcja przewidywana jest w miesiącach zimowych.

Dzięki interwencji TPO szybko uprzątnięto około pół tony ryb wysypane w lesie, w pobliżu zbiornika na Sałem. Strach pomyśleć, co by było, gdyby pozostawiono ten "ładunek" dłużej.

20 września odbyła się wycieczka do Uniejowa, Łęczycy i Jeziorska. Każda z tych miejscowości stanowiła inną atrakcję dla zwiedzających.

W Uniejowie panują dziwne obyczaje. W niedzielę, w godzinach popołudniowych nie można zwiedzać zamku, wobec czego zwiedzającym musiał wystarczyć spacer po parku i pobyt na dziedzińcu zamkowym.

Łęczycza, to niewielkie miasto położone niespełna 40 km na północ od Łodzi. Posiada metrykę sięgającą wczesnego średniowiecza. Na łęczyckim rynku znajduje się pomnik wzniesiony ku czci uczestników bitwy nad Bzurą. Pod tym pomnikiem członkowie TPO złożyli kwiaty. Potem zwiedzili muzeum mieszczące się w XIV wiecznym zamku królewskim. Młodszy uczestnik wycieczki (ale nie tylko!) zawarł bliższą znajomość z czeredą łęczyckich diabłów, którym przewodził sam Boruta. Mają one swoją siedzibę na zamkowym dziedzińcu. Z niecierpliwością oczekujemy na konsekwencje tych znajomości.



Łęczycza

Zamek Królewski XIV w.

Zbiornik wodny Jeziorsko to ostatni cel wycieczki. Zwiedzający mieli rzadką sposobność obejrzenia urządzeń spustowych - jazu na zaporze czołowej. Dokładne informacje na temat budowy zbiornika i jego znaczenia dla okolicy przekazał zwiedzającym główny inżynier tegoż obiektu, p. Szejbja.

Tradycyjnie już wycieczkowiec dopisywała wspinała pogoda. Następną wycieczką do Warszawy.

Od października począwszy, w każdy piątek, w godzinach od 17.00 do 19.00 będą trwały dyżury członków TPO w siedzibie Towarzystwa, mieszczącej się w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku przy ul. Kościelnej.

Plan dyżurów na październik:

- 2.10 - Stanisław Kuś
- 9.10 - Tadeusz Wojcieszak
- 16.10 - Ryszard Michalski
- 23.10 - Jadwiga Buncler
- 30.10 - zebranie Zarządu TPO oraz zespołu redakcyjnego "Opatowianina".

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Magdalena Krytkowska

Redaguje zespół w składzie: Jadwiga Buncler, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński

XIX-wieczny klasycystyczny dworek zarządcy dóbr w Opatówku

